

Leman. 100. rocznica ostatniego aktu Bitwy Warszawskiej

Modlitwą, chwilą zadumy i kwiatami uczestnicy uroczystości oddali w niedzielę (23 .08) w Lemanie hołd przeszło 50 żołnierzom zamordowanym 100 lat temu przez bolszewicką kawalerię. Zarząd Województwa Podlaskiego reprezentował Marek Olbryś, Wicemarszałek Województwa Podlaskiego.

- Żeby samemu tworzyć historię, najpierw musimy pamiętać. Tu, gdzie jesteśmy dzisiaj, nie trzeba zbyt wielu słów. Pochylamy głowy w hołdzie bohaterom, którzy wypełniali do końca żołnierski obowiązek osłaniając odwrót kolegów i na ołtarzu niepodległości Ojczyzny złożyli swoje życie. Wieczna im chwała – powiedział wicemarszałek Marek Olbryś.

Do wydarzeń z 24, 25 i 26 sierpnia 1920 roku wrócili w swoich wystąpieniach Piotr Niedbała, wójt gminy Turośl i Leszek Czyż, pedagog i historyk. Było to czas, gdy wojska sowieckie rozbite pod Warszawą wycofywały się do Rosji. Był wśród nich okryty ponurą sławą III Korpus Kawalerii Gaja Bżyszkiana (Gaja-Chana). Znani z okrucieństwa Kozacy w rejonie Lemana zagrozili otoczeniem części polskiego pułku Strzelców Kowieńskich. Jego dowódca zarządził wycofanie, a do osłony pozostawił liczący 55 żołnierzy pluton. Jego żołnierze walczyli z bolszewicką kawalerią dopóki mieli amunicję. Wziętych do niewoli Kozacy zamordowali.

- Tu rozegrał się w istocie ostatni akt Bitwy Warszawskiej. Co roku organizujemy uroczystości upamiętniające ofiarę tych dzielnych żołnierzy – mówił wójt Piotr Niedbała.

Jak podkreślał Leszek Czyż, epilog starcia – chwalebny dla polskiego wojska – nastąpił już w następnych godzinach. Oddziały Gaja-Chana zostały rozbite w pył przez Huzarzy Śmierci, czyli sformowany w lipcu w Białymstoku dywizjon jazdy, którym dowodził Józef Siła - Nowicki. Część Kozaków zmusili do ucieczki przez pobliską granicę do Prus, gdzie zostali internowani.

Uroczystości przy pomniku poświęconym poległym rozpoczęła msza polowa koncelebrowana przez biskupa łomżyńskiego Janusza Stepnowskiego. Ordynariusz wspominał swoją współpracę w Watykanie z francuskim kapłanem, który okazał się potomkiem dyplomaty pracującego w Polsce w 1920 roku.

- Europa potrafiła wówczas jednoczyć się przeciwko fałszywej ideologii. Polacy byli także wówczas zjednoczeni – powiedział biskup Janusz Stepnowski.

Wójt Piotr Niedbała wręczył podziękowania Andrzejowi Szymańskiemu, prezesowi Stowarzyszenia Kawaleryjskiego im. Podlaskiej Brygady Kawalerii w Kolnie oraz przedstawicielowi rodziny nieżyjących już Krystyny i Wacława Butlerów za wieloletnie zaangażowanie w kultywowanie pamięci i opiekę nad miejscem pamięci w Lemanie. Okolicznościowe refleksje przekazali posłowie Lech Antoni Kołakowski i Stefan Krajewski. Pułkownik Grzegorz Konopko, szef Wojewódzkiego Sztabu Wojskowego w Białymstoku, odczytał specjalny list od ministra obrony Mariusza Błaszczaka.

- Pamięć o bohaterach jest jednym z elementów konstytuujących naszą tożsamość – napisał szef MON.

Apel poległych i salwa honorowa zakończyły oficjalną część uroczystości, a organizatorzy zaprosili uczestników także na inscenizację wydarzeń z sierpnia 1920 roku.

- Dołączyliśmy do naszej rekonstrukcji motyw jedynego żołnierza, który uszedł z życiem. Mimo rany, zdołał przedostać się na mokradła, gdzie konni nie mogli go ścigać. Jak opowiadają świadkowie, pół później wieku wrócił na grób swoich kolegów, położył kwiaty, padł na ziemię, długo leżał krzyżem i płakał – powiedział Andrzej Szymański, organizator rekonstrukcji.

Widzowie mieli okazję z bliska zobaczyć walkę i śmierć polskich żołnierzy, których pogrzebali mieszkańcy wsi.

W uroczystościach w Lemanie udział wzięli m. in. posłowie Kazimierz Gwiazdowski, Lech Antoni Kołakowski i Stefan Krajewski, wicewojewoda Marcin Sekściński, radny wojewódzki Adam Wojciech Sekściński, Juliusz Jakimowicz, zastępca Dyrektora Departamentu Infrastruktury i Transportu Urzędu Marszałkowskiego, przedstawiciele samorządów powiatu kolneńskiego, Wojska Polskiego, leśników, uczestnicy zlotu motocyklistów, członkowie grup rekonstrukcyjnych i licznie przybyli mieszkańcy. Wojskową oprawę zapewnił 15 Mazurski Batalion Saperów z Orzysza.

Tekst i Fot.: Maciej Gryguc

